Nr. 144. We Lwowie Środa dnia 25. Maja 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 24. maja.

Rosyjski zbiór praw i rozporządzeń pomieścił świeżo wydaną ustawę, która na losy i dalszy rozwój stosunków Królestwa może wywrzeć wpływ doniosły, a mianowicie:

Utworzenie przy jeneral-gubernatorze warszawskim rady (*sowiesczanje*) na zasadach następujących:

Rada jest instytucją, która nie tykając strony wykonawczej, rozstrza sprawy, przekazywane przez jeneral-gubernatora do jej rozważenia.

Rada pod przewodnictwem jeneral-gubernatora składa się z osób następujących: pomocnika jeneral-gubernatora w zarządzie cywilnym, pomocnika jen.-gubernatora w zarządzie policyjnym, gubernatora: warszawskiego i innych gubernatorów kraju, gdy ci znajdują się w Warszawie, oraz miejscowych: kuratora okręgu naukowego, starszego prezesa izby sądowej, prezesa komitetu cenzury, naczelnika sztabu okręgu wojennego, zarządzającego kancelarją jeneral-gubernatora i przedstawicieli ministerstw finansów, oraz rolnictwa i dóbr państwa, wyznaczonych przez właściwych ministrów w porozumieniu z jen.-gubernatorem.

Oprócz osób wyżej wymienionych, z mocy rozporządzenia prezesa, do rady mogą być powoływane inne osoby, których wiadomości będą uznane jako pożyteczne do wyjaśnienia szczegółów rozstrząsanej sprawy.

Z powodu powyższej ustawy, *Warsz. Dniew.* zamieszcza co następuje:

„Tworzona obecnie rada przyboczna przy jeneral-gubernatorze warszawskim, powołaną zostaje w celu zaspokojenia pilnej a niezbędnej dla miejscowej wyższej administracji potrzeby utworzenia takiego doradczego kolegjalnego organu, który mógłby z zupełną bezstronnością i niezależnością sądu rozpoznawać te sprawy miejscowe, jakich załatwienie, wymagające wszechstronnego omówienia przez osoby kompetentne, było odkładane z roku na rok; a to z jednej strony dlatego, że jeneral-gubernator, obarczony rozpoznawaniem spraw bieżących, nie ma możności poświęcać dostatecznej ilości czasu i pracy dla bezpośredniego zapoznania się ze wszystkiemi, bądź to już wyznaczonemi, bądź też wynikającemi sprawami, z drugiej zaś — kancelarja jeneral-gubernatora, jedyna instytucja, która rozporządza do zarządu cywilnego, jeżeli pełnieniem swych różnorodnych obowiązków, nie jest odpowiednio przygotowaną do opracowywania kwestyj ogólnych i omawiania projektów nowych ustaw, powstających na miejscu lub też nadsyłanych przez instytucje centralne do opinji jeneral-gubernatora.

„Do poważnego sądu w sprawach wspomnianych, związanych z różnemi gałęziami rządu miejscowego, potrzeba nietylko gruntownej wiedzy i niezależności, ale również i różnostronnej działalności praktycznej, czerpiącej swoje wiadomości z doświadczenia służbowego w różnych instytucjach rządowych i dokładnej znajomości życia kraju w wielorakich jego przejawach. Tym wymaganiom zupełnie będzie w stanie odpowiedzieć tworzona obecnie rada przyboczna“.

Przytoczywszy następnie przepisy o składzie rady, *Warsz. Dniew.* czyni jeszcze takie uwagi:

„Ułatwiając jeneral-gubernatorowi wielce trudne zadanie rządzenia krajem, rada jednocześnie doda niewątpliwie usługi ogólnym zadaniom państwowym, przyczyniając się zarówno do wytwarzania jednostajności polityki, konsekwencji i stałości zarządzeń administracyjnych, skierowanych ku zjednoczeniu pogranicza tutejszego z pozostałemi częściami Rosji, jak również i do pożądanego dla sprawy zjednoczenia i zbliżenia wszelkich różnorodnych gałęzi zarządu, których naczelnicy będą wchodzili do składu rady.

„Działalność miejscowej rady będzie ograniczała się „nie dotykając się części wykonawczej“, na rozpoznawaniu spraw, składanych jej przez jeneral-gubernatora, ale w tej wyłącznie doradczej roli nowa instytucja odda bezwątpienia wielką korzyść, orjentując się i zapewniając właściwy kierunek wielu sprawom, nagromadzonym w zarządzie jeneral-gubernatora w ciągu wielu lat i oddawna już oczekującym załatwienia. Praca to niełatwa, wymagająca dokładnego i szczegółowego zbadania każdej rozpoznawczej sprawy na miejscu, wszechstronnej znajomości z życiowemi właściwościami kraju, jego poszczególnych a licznych praw, ustroju majątkowego itd.

„Słowem, zadanie włożone na radę, ma nietylko miejscowe, ale i ogólno-państwowe znaczenie, ponieważ prace tej rady, po rozpoznaniu żywotnych dla kraju spraw, będą niewątpliwie pomocne do pomyślniejszego osiągnięcia tych zadań, które rząd pragnie urzeczywistnić na pograniczach, dla dobra zarówno tych ostatnich, jako też całego państwa.“

Jestto więc nowy organ w zarządzie Królestwa, a co on będzie wart — pokaże przyszłość.

* * *

Wybory ściślejsze we Francji odbyły się onegdaj, lecz do tej pory, wiadome są wyniki z niektórych jeno (ogółem 45) okręgów. W całości przypadło było do ponownego rozstrzygnięcia wyborów 179 mandatów, z czego zajmowało poprzednio krzesła poselskie: 60 umiarkowanych republikanów, 66 radykałów, 22 socjalistów, 7 rewizjonistów i 5 konserwatystów. Wnosząc z ilości głosów, oddanych do urny przy pierwszym terminie wyborczym, jest bardzo prawdopodobne, iż większość rzeczonych 179 mandatów przypadnie opozycji, co wszelakoż bynajmniej nie zmieni w nowej izbie stosunku stronnictw, na znaczną niekorzyść większości rządowej. Tak tedy gabinet Meline'a może już teraz bez wielkiego ryzyka twierdzić, że odniósł zwycięstwo w nowych wyborach do izby. Bo gdyby nawet przy tych ściślejszych stronnictwa opozycyjne, t. z. radykali; socjaliści i monarchiści większą część mandatów dla siebie zdobyli, to większość początkowa kilkudziesięciu głosów zawsze pozostanie przy republikanach umiarkowanych.

Reforma Tow. Wzajemnych ubezpieczeń.

I.

Za dni kilka już odbędzie się w Krakowie walne zgromadzenie członków towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Do zgromadzenia tego całe społeczeństwo nasze przywiązuje wielką wagę. albowiem na porządku dziennym jego obrad stoi sprawa reformy statutów Florjanki.

W świeżej pamięci osób, zajmujących się sprawami publicznemi, taki zapanował prąd, jaki zerwał się w całym kraju na wiadomość o defraudacjach Czesława Kieszkowskiego. Nie pamiętamy zaiste sprawy, którąby tak powszechne i tak silne wywołała zajęcie, dla której poświęconoby tyle zgromadzeń obywatelskich po miastach i powiatach całego kraju; były one wymownym dowodem, jak towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń zrosło się z naszym krajem, jak przeważny wpływ wywiera na jego stosunki ekonomiczne. Były zarazem dowodem, że społeczeństwo interesuje się żywo Florjanką, że pragnie jej odrodzenia i ustalenia, wiedząc dobrze, że jest ona najpotężniejszą, na wskróś polską instytucją i że w niej także nasz honor jest zaangażowany.

Wyrazem ostatecznym tego ogólnego zajęcia, rozpraw fachowych i dziennikarskich, oraz narad obywatelskich, było niemal jednomyślne postanowienie, że instytucja jako tako jest silną i zdrową oraz żywotną, ale należy oprzeć ją na nowych podstawach, odpowiednich jej rozwojowi i wskazanych potrzebą chwili, czyli dokonać reformy statutów. Słusznie twierdzono, że pojedyńczy fakt kradzieży czy sprzeniewierzenia zdarzyć się może w każdej instytucji, ale w krakowskiej zaszło ich kilka we wszystkich działach, ten objaw wyraźnie wskazywał, że zachodzi tu jakiś błąd organiczny, który usunąć należy.

Nie będziemy przypominali kolei tej reformy w specjalnej podkomisji i pełnej radzie nadzorczej. Ostateczny elaborat referenta hr. Andrzeja Potockiego, przyjęty przez radę nadzorczą, a obejmujący projekt reformy statutów towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, leży przed nami od kilku dni na biurku redakcyjnem, rozesłany przez dyrekcję. Z wielkiem zaciekawieniem braliśmy ten spory zeszyt do ręki, śledząc uważnie, w jakim kierunku i jakie reformy on zaprowadza i czy naprawdę zdolny jest zapewnić olbrzymiej instytucji prawidłowy rozwój, silną kontrolę, a tem samem odzyskać dla niej zachwiane nieco zaufanie. Przygotowany przez radę nadzorczą projekt reformy statutu wywołał już nawet fachową literaturę, bo przed kilku dniami wyszła w Krakowie bezimienna broszura („*Assecuratus*. — Reforma statutów towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Rozpatrzenie krytyczne“, str. 28), zajmująca się fachowo, bezstronnie i nader sumiennie rzeczoną sprawą, a wychodząca z tego zapatrywania, że rozpatrzeć się w reformie jest obowiązkiem obywatelskim, bo „każdy błąd, każde przeoczenie, każda pomyłka, mogłyby w przyszłości na ciężkie narazić straty ogół ubezpieczonych, przynieść szkodę całemu naszemu społeczeństwu“.

Spełniamy więc i my nasz obowiązek publicystyczny, przystępując do omówienia projektowanej reformy, zarówno na podstawie rozesłanego przez dyrekcję projektu, jak owej broszury będącej niejako komentarzem fachowym. Przedewszystkiem więc projekt reformy statutów dotyka zasadniczo ogólnego ustroju instytucji i utrzymuje nadal wspólność działów: ogniowego, gradowego i ubezpieczeń na życie. Wspólność ta istniała faktycznie od chwili powstania instytucji i wytwarzania nowych działów, jest więc poniekąd tradycyjną i historyczną. Nie jesteśmy zwolennikami tradycji i historji w instytucjach finansowych i ekonomicznych, ale to przyznać trzeba, że wspólność ta przedstawia dzisiaj właśnie wiele stron dobrych i że utrzymać ją należało.

Wszędzie za granicą widzimy objaw łączenia się wielkich kapitałów, łączenia wielkich przedsiębiorstw, a skutkiem tego jest pochłanianie mniejszych instytucyj, lub wciągnięcie ich w zależność i uczynienie z nich własnych narzędzi. Rozrąbanie więc towarzystwa na części, na pojedyńcze działy, byłoby fatalnym krokiem i umożliwiłoby konkurencji zagranicznej tem łatwiejsze zgniecenie każdego z nich. Szczególniej zaś takie rozrąbanie byłoby fatalnem dla działu życiowego. Nie jest on jeszcze tak rozwinięty, ażeby mógł samodzielnie stawić czoło zagranicznym kolosom, operującym w naszym kraju i tylko oparty o silny dział ogniowy, w pośredniej z nim łączności, może rozwijać się coraz to więcej, tem więcej, że taka wspólność oszczędza wiele wydatków działowi życiowemu, nie ponosi on bowiem kosztów osobnej dyrekcji, osobnej rady nadzorczej i t. d.

Nietylko ten ważny wzgląd finansowy wchodzi tu w rachubę. Trzeba zapytać się, czy oddzielny dział życiowy, z osobną dyrekcją, miałby widoki rychlejszego rozwoju, znacznego zwiększenia liczby członków? Gdyby bowiem oddzielenie działu życiowego zapewnić mu mogło szybki rozwój, możność dorównania kolosom zagranicznym, w takim razie wspólność, bez względu na koszta, należałoby poświęcić dla odrębności. Ale i tu odrębny fachowy zarząd nie może przynieść tych korzyści, albowiem w towarzystwach ubezpieczeń na życie cały pierwiastek fachowy stanowi matematyk i jego obliczenia tablic, oraz rezerw kapitałów, rachunek prawdopodobieństwa śmiertelności. To jest rdzeń fachowy działu życiowego. Gdy się ma takie obliczenia, podstawa działalności jest utwierdzoną i niema potrzeby fachowej dyrekcji, z matematyków złożonej. Dyrekcja działu życiowego, oparta na fachowych obliczeniach, ma takie same zresztą zadanie, jak dyrekcja działu naprzykład ogniowego, to znaczy starać się o pozyskanie jak największej liczby członków, wykonywać jak najlepszą kontrolę nad funduszami, lokować jak najkorzystniej kapitały. To zadanie zaś może skutecznie wykonywać wspólna dyrekcja.

Nietylko więc wspólność działu życiowego z innymi działami, wspólność zresztą tylko zarządu, bo rachunki są zupełnie odrębnie prowadzone i rozdział zysków następuje wyłącznie między członków działu życiowego, zapewnia silne oparcie i bezpieczeństwo istnienia, ale chroniąc ten dział od pochłonięcia go przez obce instytucje, zapewnia dla niezamożnego kraju naszego znaczne korzyści z kapitałów życiowych, lokowanych tutaj. Warto przypomnieć, że za granicą pojawia się żywy ruch co do najkorzystniejszego zużytkowania kapitałów życiowych w formie naprzykład połączenia kredytu hipotecznego z ubezpieczeniem na życie. Forma ta kredytu przynosi pożytek nietylko rolnictwu, ale i miastom, w których przy pomocy kapitałów życiowych powstają całe nowe dzielnice, a co wszystko byłoby stracone dla naszego kraju, gdyby słaby stosunkowo jeszcze dział życiowy towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń stał się filją jednej z obcych instytucyj. Kapitały owe wynoszą obecnie około 9.000.000 zł. i utrzymanie ich tutaj musi leżeć w ekonomicznym interesie kraju.

Można już dzisiaj wyrazić pewność, że przeciw zasadzie wspólności instytucji nie podniesie się żaden głos opozycyjny na walnem zebraniu, że owszem zasada wspólności, wypływająca z całej przeszłości towarzystwa, zyska ogólne zatwierdzenie.

Utrzymując ową zasadę i określając ją obecnie wyraźnie i należycie, projekt reformy statutów nie jest bynajmniej tak zachowawczy w dalszych swych postanowieniach. Wprowadza on daleko sięgające zmiany w ustroju walnych zebrań, rady nadzorczej i dyrekcji.

Dotąd w walnych zgromadzeniach towarzystwa uczestniczyć mogli, przy określonym statutem cenzusie, wszyscy członkowie towarzystwa, a cenzus ten był różnym dla członków ubezpieczonych na wsi i w mieście. Obecny projekt reformy znosi prawo bezpośredniego uczestniczenia członków w walnych zebraniach, a natomiast wprowadza w życie zgromadzenia, złożone z delegatów z całego kraju, ustanawiając równy i zniżony cenzus w mieście i na wsi do wyboru delegatów, których liczba ma wynosić 48.

Jest to formalny przewrót w dotychczasowych stosunkach. Czy szkodliwy dla członków lub instytucji? Bynajmniej. Ubezpieczeni w towarzystwie znajdują się na całym obszarze naszego kraju; zanadto oddaleni od Krakowa nie mogli uczestniczyć w walnych zebranich, dlatego prawo bezpośredniego udziału było dla nich czysto illuzorycznem, a w zgromadzeniach brali rzeczywisty udział przeważnie członkowie z Krakowa lub najbliższej okolicy. Obecnie przy równych ciężarach wszyscy członkowie zyskują równe prawa i w każdem walnem zgromadzeniu przez delegatów będzie reprezentowany ogół ubezpieczonych z całego kraju i każdy taki delegat wyborcom swoim zda zapewne sprawę z najważniejszych spraw instytucji, a w ten sposób wytworzy się obopólna łączność.

Walne zgromadzenie delegatów ma przyznane nowe daleko idące prawa, mianowicie prawo wyboru rady nadzorczej i prawo kontroli bezpośredniej, którego dotąd nie miało. Jestto pierwsze obostrzenie kontroli z powodu ostatnich defraudacyj. Cały kraj domagał się obostrzenia kontroli, a projekt reformy życzenie to uwzględnił w możliwie najszerszych granicach, zaczynając od walnych zebrań delegatów. Mianowicie przyznaje walnemu zgromadzeniu prawo wybrania komisji rewizyjnej, złożonej z 3 członków i jednego zastępcy dla zbadania rachunków rocznych, a komisji tej przysługuje prawo przybrania sobie do pomocy l u d z i f a c h o w y c h. Postanowienie to jest bardzo ważne, oddaje bowiem nietylko kontrolę w ręce walnego zgromadzenia, ale pozwala przybrać do pomocy ludzi fachowych, którzy, można mieć nadzieję, będą przecież w stanie wykryć defraudacje, choćby tak misternie prowadzone. jak to robił Czesław Kieszkowski.

Cenzus dla wyboru delegatów projekt ustanawia następujący: Do wyboru delegatów uprawnieni są ci członkowie towarzystwa, którzy najmniej od 3 lat: a) w dziale ogniowym opłacają co najmniej 50 koron zaliczki, a ubezpieczają swoje nieruchomości lub ruchomości w wartości co najmniej 20.000 koron; b) w dziale gradowym opłacają co najmniej 50 koron rocznej zaliczki, a ubezpieczają co najmniej 5000 koron wartości; c) w dziale życiowym ubezpieczają co najmniej 5000 koron kapitału lub 500 koron rocznej renty.

Kraków ma wysyłać na walne zebrania 5, a Lwów 3, na podstawie opłacanych zaliczek.

Obchód Mickiewiczowski.

Korespondencje.

C z e r n i o w c e 22. maja. Obchód Mickiewiczowski u nas wypadł imponująco wspaniale. Starzy ludzie ze łzami w oczach opowiadają, że takiego wspaniałego obchodu w Czerniowcach nie widzieli. A był to obchód polski. święciła go garstka mieszkańców miasta, ale pokazała, że my na kresach możemy dumni być z naszego patrjotyzmu okazywanego nie na scenach i bankietach, lecz w sercach. Całe miasto miało już około 9 rano nastrój uroczysty. Balkony domów, przy ulicach, któremi miał pochód ruszyć do kościoła, przyozdobiono dywanami. W mieście ruch; każdy pytał, co to za uroczystość?... odpowiadano mu, że to: *ein polnischer Feiertag*.

Pochód ruszył z „Czytelni polskiej“ ulicami: Ruską, Rynkiem, Główną do rz. kat. kościoła. W pochodzie wzięli udział: ochotnicza straż pożarna ze sztandarem pod komendą p. Zajączkowskiego, Tow. kat. „Przyjaźń“ z ks. Wiercińskim na czele, Tow. kat. młodzieży rękodzielniczej, „Gwiazda“, „Sokół“ ze sztandarem prowadzony przez p. Kolakowskiego, „Ogniwo“ akademickie, „Czytelnia polska“ ze sztandarem, „Koło pań“, „Koło polskie“ polityczne, oraz komitet obchodu.

Miłą niespodziankę zgotował nam dyrektor szkoły wydziałowej p. Kamiński, członek bardzo zasłużony około sprawy polskiej na polu szkolnictwa. On to przyprowadził na obchód orkiestrę uczniów swoich, którą własnym utrzymuje kosztem. Jakie to rozrzewniające robiło wrażenie, gdy malcy krocząc na czele hufców sokolich, przygrywali melodje narodowe! Serce się każdemu radowało, a może ten pochód wczorajszy przemówi do serca niejednemu, którego synowie w burszenszaftach niemieckich wyrzekają się Ojczyzny i ojców swoich.

Gdy pochód podążał przez ulice, licznie zebrana publiczność obca, bo przeważnie złożona z Niemców i Rusinów, zdjęła kapelusze.

W kościele parafjalnym odbyło się uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. kan. Schmid, a kazanie wygłosił ks. Waszyca.

Na chórze śpiewało kółko śpiewackie Czytelni polskiej „Echo“ pod batutą p. Ottona Żukowskiego. Słowa kaznodziei, owiane duchem patrjotycznym. potężne uczyniły na słuchaczach wrażenie. Słów podobnych już dawno nie słyszeliśmy w kościele czerniowieckim.

Charakterystycznym jest szczegół następujący: Przed nabożeństwem kazał ks. kanonik Schmidt surowo polecić organiście, że po *Tantum ergo* ma czekać, a on (ks. Schmidt) zaśpiewa: „Pobłogosław lud Twój Boże“, aby Polacy nie zaśpiewali: „Boże coś Polskę“. Księża Opolski i Schweiger usiłowali ks. kanonika skłonić, aby nie występował tak demonstracyjnie przeciw Polakom. (Działo się to wszystko w zakrystji.) Na to ks. Schmidt rozgniewany zawołał: „Ja tak chcę, zaśpiewam: „Pobłogosław lud Twój Boże“ i na tem zostanie.

Z kościoła ruszono do Czytelni polskiej. Do sali pięknie przystrojonej przybyli: metropolita prawosławny Czuperkowicz z jeneralnym wikarym ks. Reptą, prezydent miasta p. Kochanowski, wiceprezydent dr. Reiss, radni pp. Kasprzycki i Reck, jenerał Matt, pułkownicy Fournier i Döller, rektor uniwersytetu dr. Hilberg,

(61)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

— Jestem Grzegorz... Poznaliśmy się w Bolestraszycach przed weselem Bajbuzy.

— O, jej! Dyć prawda! Teraz to sobie syćko przypominam.

— Coż wy tu robicie?

Opowiedział co i jak — po co przyjechał, po co został, — tylko o spotkaniu z Bajbuzą ani słowa.

Grzegorz zaprosił go do siebie. Matus nie uchylał się — poszli. Tam zawiązała się bardzo ożywiona rozmowa o rzeczach bieżących, o wypadkach w Bolestraszycach, o których Grzegorz coś niecoś wiedział, a słuchał opowiadań z ciekawością, jako rzeczy nowych. Czuł się tu zupełnie swobodnym. Izdebka Grzegorza była taka sama uboga, jak i jego chałupa — takie same stołki, taki stół, takie samo łóżko z siennikiem. Czasem, gdy palił i popijał herbatą, zdało mu się, że u siebie w domu siedzi.

Grzegorz wiedział o tem, że Matus swatów posyłał do Kachny i dostał odkosza, nie zapytywał go przeto o Bajbuzę, chociaż rad byłby czegoś się dowiedzieć. Od owej sprzeczki po powrocie od ojca Innocentego zerwały się między nimi wszelkie stosunki. Grzegorz żadnego kroku nie zrobił do nawiązania ich. Gdy już wszystkie tematy rozmowy zostały wyczerpane, gdy w gawędzie przesunęły się imiona wszystkich znajomych, Grzegorz mimowolnie zapytał:

— A Bajbuza?

Zdawało się mu, że Matusowi przykrość tem sprawił. Spojrzał w twarz jego — była pogodną i spokojną.

— Nauczyciel... siedział tu tydzień w Warszawie...

— Tak? I cóż on tu robił?

— Co robił? Nie wiem. Widziałem go z daleka...

Nie śmiał powiedzieć, że go śledził.

— No, a jakże mu tam powodzi się?

— Jak ma się powodzić? Wesoło...

Drżała w tej odpowiedzi nuta ukrytej ironji. Zrozumiał ją Grzegorz i nie dziwił się bynajmniej, wiedząc, jak rzeczy stały.

— Uczy po dawnemu? Żyje z wami?..

— E, nie... opuścił się... Coby miał z nami żyć? O jej! Z chłopami...

— A przecie, pamiętam, dawniej był z gminą serdeczny stosunek.

— Tak... dawniej... był...

Zamilkł. Albo mówić nie chciał, albo namyślał się. W zachowaniu się jego i półsłówkach było coś zaciekawiającego.

— Ma tam może jakie towarzystwo?

— O, ma... Strażnik przychodzi do niego... do miasta jeździ... do Warszawy... Powiadają nawet, że się do Warszawy na stałe mieszkanie przenosi...

— Boję się, — rzekł Grzegorz — że on na tych znajomościach źle wyjdzie...

— Kto go tam wie.

Odpowiedzi Matusa nie zadowalniały Grzegorza. Jeden widocznie nie chciał mówić, drugi obawiał się wypytywać.

Po chwilce odezwał się Matus.

— To podobno kolega pana ze szkół?

— Tak jest, kolegowaliśmy. Ale nie utrzymujemy stosunków... Rozchodzą się czasem i koledzy w dwie przeciwne strony i nie schodzą się potem nigdy.

— Jużci...

Znowu urwał. Intrygował Bajbuzę zachowaniem się swojem.

— On tu sobie pewnie nowych kolegów znajdzie.

— Może być.

Zapanowało milczenie.

— Czy pan go znają dobrze? — zapytał po chwili Matus.

— Zdaje mi się, że go znałem... ale — czego mnie o to pytacie?

— Proszę pana, powiedziałbym, ale boję się, abym pana nie obraził.

— Mówcie, tylko szczerze, — za uczciwość nie gniewam się.

Matus namyślał się, co ma powiedzieć.

— Proszę pana... czy też się on dawno już przyjaźni z tym kapitanem od żandarmów co mieszka na Wilczej, czy to może krewieństwo jakie?

Grzegorz otworzył szeroko oczy. Miał takie wrażenie, jak gdyby obuchem w łeb dostał.

— Z jakim żandarmem? — zapytał machinalnie.—Na Wilczej pod nr. 15 mieszka pułkownik.

— Kto go tam wie, jaki jego honor... Ten, sam co prowadził śledztwo w Bolestraszycach.

— Więc on do niego chodził?

— Musi być... Widziałem sam na własne oczy, jak trzy razy tam chodził i długo siedział.

Grzegorz pochylił głowę i zamyślił się. Milczenie i cisza zbiły trochę z tropu Matusa. Siedział pomięszany i niespokojny.

— Do ratusza też chodził, bom widział.

— Nie wesołe wiadomości od was słyszę — nie wesołe. Zapewne, może w tem nic złego nie być, ale... czy może macie jakie podejrzenia?

— Nie, nijakich. Nikomu z jego przyczyny źle się nie stało, to prawda, kłamać nie mogę... jeno, że z tymi Moskaliskami ciągle się rozbija... cichotko, krytym sztychem.

— Nie rozgadujcie tego nikomu, aby człowieka na słowie nie szarpać, ino kiedy wrócicie, pogadajcie z ks. wikarym na osobności... szczerze, otwarcie, jak na spowiedzi... Trzeba być ostrożnym.

Matus rozstał się z Grzegorzem bardzo serdecznie i do domu wrócił. Rad był z tego przypadkowego spotkania się, bo się przed nim wygadał z tego, co mu na sercu leżało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

prorektor ks. Popowicz, dziekan fakultetu teologicznego gr.-orj. ks. Wojucki, prof. Sbiero, konsul rosyjski Pauczuledzew z sekretarzem swoim, marszałek kraju Lupul, zastępca jego dr. Rott, posłowie do rady państwa dr. Straucher i br. Hormuzaki, dyrektor gimnazjalny Klauser, dyrektor szkoły realnej Mandyczewski, emer. prezydent apelacji lwowskiej p. Szymonowicz, proboszcz gr.-orm. ks. Kasprowicz, gr.-kat. ks. Kostecki, mnóstwo urzędników, a z obywateli ziemskich: Bohdanowicze, Abrahamowicze, Zadurowicze, Romaszkanowie, Krzysztofowiczowie itd., wreszcie spora liczba pań.

Zebranie zagaił prezes Czytelni i komitetu obchodowego radca dworu Wisłocki po polsku, niemiecku, rusku i rumuńsku. Następnie przemówił imieniem „Ogniska" p. Piątkiewicz" słuchacz praw, im. „Sokoła" Kołakowski imieniem „Gwiazdy" p. Lech ze Lwowa. Nastąpił wykład prof. uniw. Halbana o Mickiewiczu. Mowa ta była prawdziwą perłą oratorską. Po mowie p. Halbana odsłonięto płaskorzeźbę, dłuta rzeźbiarza lwowskiego p. Markowskiego. Płaskorzeźba ta przedstawia popiersie wieszcza w naturalnej wielkości, obok niego genjusz poezji wieńczy głowę wieszcza wieńcem laurowym. Chór „Echa" odśpiewał kantatę Żukowskiego do słów Kołakowskiego. Wspaniała melodja wielkie wywarła wrażenie. Następnie jeszcze przemawiali: im. „Akademischer Lesehalle" prawnik Guttmann, imieniem ruskiego tow. akad. „Sojuz" prawnik Dohonula, imieniem „Sokoła" kołomyjskiego p. Haczewski. P. Wisłocki podziękował zebranym za przybycie, poczem między gości rozdzielono fotografję płaskorzeźby p. Markowskiego. Artysta ten, który z podziwu godną ofiarnością osobiście kierował robotami, ze wszystkich stron odbierał serdeczne życzenia i pochwały. Metropolita Czuperkowicz wyraził się, iż jest to prawdziwe arcydzieło rzeźbiarskie.

Popołudniu o 4. odbył się odczyt popularny dla młodzieży, wygłożony przez prof. Skobielskiego. Na odczyt zgromadziło się kilkaset młodzieży między którą rozdzielono portrety wieszcza i książki.

Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze i wypadło wspaniale. W teatrze przepełnionym po brzegi uroczysty panował nastrój. Wszyscy dygnitarze, którzy byli na obchodzie w Czytelni, przybyli, nie wyłączając konsula rosyjskiego, także do teatru. Przedstawienie rozpoczął prolog, napisany przez waszego współpracownika Jastrzębca-Popławskiego, wygłoszony z porywającym zapałem przez p. Kołakowskiego. Następnie odegrano „Zaręczyny Zosi" obraz sceniczny Kwiecińskiego. Pani Halbanowa za swą wyborną grę w roli Telimeny ustawicznie zbierała huczne oklaski. Nadto oklaski zbierali: panie Krzanowska i Markowska i pp. Köhler i Lehman. Obraz ten zakończono polonezem, aranżowanym przez p. Kołakowskiego. Panie i panowie w strojach narodowych tańczyli poloneza przy oświetleniu elektrycznem. Taniec ten podobał się nadzwyczajnie, a figura odtańczona pod karabelami wywołała w teatrze ogromny zapał. Oklaskom i wywoływaniom nie było końca.

Nastąpiła „Apoteoza wieszcza" pióra Władysława Dunin Wąsowicza, nagrodzona na konkursie. Pani Halbanowa i tu zdobyła palmę pierwszeństwa. Huczne oklaski zbierała p. Markowska ze Lwowa. Lirnika grał p. Lehman, poezję Krzanowska. Odśpiewaniem kantaty zakończono przedstawienie.

Po teatrze odbyła się wieczornica polska w hotelu centralnym.

Jednem słowem Polonja nasza pokazała miastu, co Polacy potrafią. Uroczystość ta zapisze się złotemi głoskami w historji Polonji czerniowieckiej.

Inicjatywę do obchodu i cały obchód spoczywał na barkach redaktora naszej *Gazety polskiej* p. Klemensa Kołakowskiego. On też był przedmiotem ustawicznych owacyj przez cały dzień. Jemu zawdzięczamy, żeśmy tak godnie uczcili pamięć wieszcza. Dzięki mu!

Uroczystość skończona! Pamięć jej atoli niezatartą zostanie w sercach tych, którzy zwątpili, lub się znaleźli w szeregach wrogów naszych. Niejeden z nich odrodzi się i błąd swój uznawszy, powróci do szeregu wiernych i dzielnych synów ojczyzny. *A.*

Kałusz 23. maja. Celem uczczenia setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, odbędzie się w Kałuszu we czwartek dnia 26. maja br. uroczysty obchód z następującym programem: O godzinie 10½, uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, o godzinie 11½, odsłonięcie pamiątkowej tablicy na gmachu nowej szkoły, o godzinie 12 otwarcie ulicy Adama Mickiewicza (teraz Stanisławowskiej), o godzinie 12½, nabożeństwo w miejscowej synagodze, o godzinie 1 zebranie w salach rady powiatowej z przemową i odczytem, poczem nastąpi rozdawanie pamiątkowych książeczek i portretów wieszcza. O godzinie 8 wieczorem koncert w salach towarzystwa kasynowego, gdzie wstęp bezpłatny za biletami.

W Pilznie obchód Mickiewiczowski odbędzie się dnia 26. bm.

Nowy Sącz. We czwartek, dnia 26 maja 1898, obchodzić będzie nasze miasto uroczystość setnej rocznicy narodzin nieśmiertelnego wieszcza naszego, według następującego programu:

I. Przedpołudniem: 1. O godz. pół do 8 przejazd banderji włościańskiej poprzedzonej muzyką przez ulice miasta. 2. O godzinie 8 zebranie się i uszykowanie szkół, towarzystw i władz na rynku przed ratuszem. 3. O godzinie 9 nabożeństwo pontyfikalne w kościele farnym. 4. O godzinie 11 zebranie się w rynku, wygłoszenie mów przed ratuszem przez prezesa powiatu, burmistrza miasta, reprezentanta włościan i reprezentanta komitetu, oraz odśpiewanie kantat przez chór męski. 5. O godzinie 12 pochód uroczysty ulicą Jagiellońską i Szpitalną do gmachu nowej szkoły wydziałowej. 6. O godzinie pół do pierwszej odsłonięcie napisu na szkole, wygłoszenie mów z trybuny przed szkołą przez inspektora i dyrektora szkoły i odśpiewanie kantaty.

II. Popołudniu: 1. O godzinie 4 przedstawienie amatorskie w sali „Sokoła". 2. O godzinie 8 wieczorem powszechna iluminacja miasta. Podpisany komitet wyraża nadzieję, że w uroczystości powyższej weźmie udział cały ogół naszego społeczeństwa. Wysokie władze, szanowne zarządy szkolne i szanowne stowarzyszenia prosimy, aby wzięły gremjalny udział w uroczystym pochodzie od ratusza do szkoły męskiej według wskazówek, których udzielą wyznaczeni do przestrzegania porządku w obchodzie członkowie komitetu. Wzywamy wreszcie mieszkańców miasta, aby w dzień obchodu, udekorowali według możności domy swoje, a wieczorem o godzinie 8 oświetlili okna.

Za komitet Mickiewiczowski w Nowym Sączu, dnia 18 maja 1898. *Władysław Głębocki*, przewodniczący; *Łucjan Lipiński*, zastępca przew.; *A. Brudziana*, sekretarz.

Pilzno 22. maja. We czwartek dnia 26. b. m. święcić tu będziemy setną rocznicę urodzin wieszcza. Uroczystość odbędzie się po południu na rynku miejskim.

Krosno 22. maja. Uroczystość Mickiewiczowska odbędzie się tu we czwartek. Odsłoniętą zostanie tablica pamiątkowa i wygłoszone odpowiednie przemowy.

Husiatyn. Uroczystość Mickiewiczowska odbędzie się u nas dnia 26. maja, a program jej następujący:

1. O godzinie 6. rano pobudka z muzyką. 2. O godzinie 9. przed południem nabożeństwo w rzymsko kat. kościele. 3. Po nabożeństwie zasadzenie na cmentarzu kościelnym drzewka Adama Mickiewicza, poczem: 4. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej przy ulicy odtąd zwać się mającej ulicą Adama Mickiewicza, wreszcie: 5. Gremjalne zebranie w sali rady powiatowej, gdzie po zagajeniu, odśpiewaniu kantaty, odczycie popularnym i deklamacji nastąpi rozdanie pamiątkowego pisma i wizerunku wieszcza; — i tamże: 6. Uroczystość zakończy tego samego dnia o godzinie 8. wieczorek wokalno-muzykalny.

Zagórz 22 maja. W oddaniu hołdu i czci nieśmiertelnemu Adamowi i nasza miejscowość zaznaczająca dotąd chlubnie swą świadomość we wszystkich dotychczasowych patrjotycznych obchodach, nie pozostała bierną i bezczynną. — Towarzystwo „Sokół" poruszyło myśl obchodu Mickiewiczowskiego i dało inicjatywę do utworzenia komitetu obywatelskiego, który pierwotnie zamierzył odbyć tę uroczystość 22 maja, wskutek jednak różnych trudności i przeszkód tkwiących w stosunkach miejscowych był zmuszonym odłożyć ją na drugi dzień Zielonych świąt tj. na 30 bm. Istotnie tylko zapałowi okazania jak największej czci dla wieszcza, który gorąco i wielką swą miłość narodu przelał w swe dzieła, a przez nie na coraz większe przelewa warstwy narodu, zawdzięczać możemy dokonanie w obchodzie zamierzonym niejednej sprawy, która w innych warunkach pod innem wezwaniem byłaby niemożliwą. — Mam tu na myśli przedewszystkiem utworzenie chóru męskiego ze sił miejscowych. Zasługa to i p. Chulowskiego, tutejszego urzędnika kolejowego, który z poświęceniem prowadzi naukę i kierownictwo, oraz tych wszystkich członków, którzy po ciężkiej służbie kolejowej spieszą to na próby śpiewu, to deklamacji zbiorowej, czyniąc ofiarę ze swego czasu i wywczasu. — Dzięki im za to.

Program obchodu jest następujący: W wilję, 29, spalenie sobótek (ogni) na sąsiednich wzgórzach. Od wpływania na urządzenie iluminacji komitet odstąpił, pozostawiając to dobrej woli mieszkańcom, którzy, jak słychać, chcą ją urządzić. Sam dzień uroczysty oznajmią wystrzały i pobudka muzyki. O godzinie 10 dziękczynne nabożeństwo, na które udadzą się w pochodzie: zastęp umundurowanych „Sokołów", delegacje rady gminnej, towarzystw „Czytelni" i „Kółka rolniczego", dziatwa szkolna, oddział straży pożarnej. — Na nabożeństwie, które odprawi miejscowy proboszcz ks. kan. Jayko, kazanie mieć będzie ks. dr. Galant, profesor w Przemyślu. Nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej w kościele. Z kościoła pochód na miejsce zborne przed biust Mickiewicza, gdzie przemówi miejscowy kierownik szkoły, a naczelnik „Sokoła" p. Obrębek i rozdane zostaną pamiętniki. — W końcu uroczysty wieczorek z przemówieniem prezesa komitetu dra Galanta, deklamacją zbiorową, solową, oraz produkcjami muzyczno-wokalnemi, między temi odśpiewanie kantaty prof. Signio.

* * *

Medjolańska *Gazetta litteraria* zamieszcza obszerny artykuł, zatytułowany: *Il centenerio di Adamo Mickiewicz*, niezmiernie przychylny dla idei uczczenia pamięci wielkiego poety. „Towarzystwo polskie" w Genewie powzięło projekt, aby w Lozannie, gdzie Mickiewicz przez dłuższy czas mieszkał i był profesorem, urządzić uroczysty obchód setnej rocznicy jego urodzin i upamiętnić to przez wmurowanie tablicy pamiątkowej na gmachu uniwersyteckim, lub na domu, gdzie twórca „Pana Tadeusza" przemieszkiwał. Zawiązał się w tym celu obszerniejszy komitet, w którym wzięli udział przedstawiciele kolonij polskich z Genewy, Fryburga i Lozanny.

Trjesteński *Il Pensiero Slavo* również poświęca naszemu wieszczowi bardzo sympatyczny artykuł.

Na politechnice.

Na dochód założyć się mającego uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, odbył się wczoraj w wspaniałej auli politechniki lwowskiej wieczór uroczysty staraniem tow. bratniej pomocy. Po przemówieniu słuch. polit. Władysława Szczypczyka nastąpiła bogata część artystyczna. Złożyły się na nią produkcje chóru techników („Stepy akermańskie" Orłowskiego i pieśni ludowe), prześliczny śpiew p. Marji Pawlików-Nowakowskiej (arja z „Halki"), kwartet wiolonczelowy pp. Sladka, Vopalki, Vaybingera i Pulikowskiego (polonez z „Hrabiny"), gra pani Heleny Ottawowej na fortepianie (Szopena preludjum *as-dur* i Melcera menuet), deklamacja panny Marji Jastrzębcównej („To lubię") i Z Kubickiego (ustęp z „Konrada Wallenroda"), wreszcie śpiew p. A. Misia („Alpuhara" Zeleńskiego). Sala była przepełniona publicznością.

W Czytelni dla kobiet

odbył się wczoraj mickiewiczowski obchód staraniem lwowskich stowarzyszeń kobiecych. Słowo wstępne wypowiedziała p. Machczyńska. Część wokalną reprezentowali: panna Sieradzka i pp. Czerny i Grabiński, fortepian p. Jaszekowa, skrzypce panna Julja Baranowska, deklamację panna Sahajdakowska. Ogólny entuzjazm wywołał wiersz, przysłany umyślnie na tę uroczystość przez Sewerynę Duchińską z Paryża. Śliczna kantata Mieczysława Sołtysa, wykonana przez chór, spotkała się z zasłużonemi brawami. Dochód z wieczorku przeznaczono na kolumnę Mickiewicza.

Wieczór Mickiewiczowski czytelni akademickiej.

Szczegółowy program wieczorku zapowiedzianego przed kilku dniami na czwartek 26. bm. w wielkiej sali ratuszowej, przedstawia się następująco: 1. Słowo wstępne wypowie ak. Jan Leszczyński. 2. Niewiadomski: Kantata ku czci Mickiewicza do słów K. Tetmajera — odśpiewa chór „Echa." 3. Mickiewicz: „Świtezianka" — wygłosi ak. Woleński. 4. Chopin: „Nokturn" h-dur i Etuda as-dur — odegra na fortepianie ak. Liszniewski. 5. „Apoteoza" napisał ak. Jan N. Schenk — wygłosi ak. Musil. 6. *a)* Żeleński: Romans, *b)* Wiśniewski „Sielanka" — odegra na skrzypcach ak. Pulikowski. 7. Chór „Echa." 8. Zakończenie.

Ceny miejsc: Fotele 1 zł., krzesła 50 ct., wstęp na salę 20 ct., galerja 10 ct. Ze względu na cel, na jaki przeznacza się cały dochód, wszystkie naddatki przyjmowane będą z wdzięcznością; czysty dochód, na pomnik Mickiewicza. Bilety można nabywać w księgarni Gubrynowicza i Schmidta a w dzień wieczorku od godz. 5. przy kasie.

Obchód dla terminatorów.

Dnia 22. maja w niedzielę, która dla Lwowa pamiętną pozostanie obchodem tryumfalnym setnej rocznicy urodzin wieszcza i króla poezji polskiej, do ogólnego wieńca u stóp Adama złożonego, dorzuciło skromny kwiat uczuć stowarzyszenie św. Stan. Kostki opieki nad terminatorami. Zebrana dziatwa w szkole Mickiewicza o godzinie 3 po południu święciła tę chwilę uroczystą. Po zwykłej pieśni do patrona swego, zabrał głos akademik. p. Lang, a w prześlicznym wykładzie rzucił obraz barwny na postać wieszcza. W nagrodę otrzymał prócz wdzięczności dziatwy i gorące oklaski. Nastąpiły serdeczne przemówienia ks. Wróblewskiego i prezesa stowarzyszenia. Parę udatnych i z zapałem odśpiewanych pieśni narodowych rozgrzało serca obecnych gości, a widać tam było prócz pp. majstrów, także sporo młodzieży akad. kongr. Marjańskiej. W końcu otrzymała dziatwa na pamiątkę album Mickiewiczowskie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 25. maja.

Wieczorek Mickiewiczowski w stow. kupców i młodzieży handlowej.

Walne zgromadzenie Towarz. szkoły ludowej „koło męskie" o godz. 6 wiecz. w lokalu koła ul. św. Mikołaja l. 14.

W sali ratuszowej o godz. 6. wiecz. posiedzenie komitetu ratunkowego „Jedności."

W związku naukowo-literackim odczyt p. Zdzisława Dębickiego pt. „Sztuka i moralność. Początek o godz. 8. wiecz.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni powrócił wczoraj rano z Krakowa do Lwowa.

Kalendarz. Środa (25.): Urbana I. p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 17, zachód o godzinie 7. minut 38.

Odznaczenie. Artyści-śpiewacy Jan Mieczysław Reszke i Edward Reszke, zostali udekorowani rosyjskimi orderami św. Stanisława kl. III.

Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, że p. Wincenty Gnoiński, prezes reprezentacji lwowskiej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, pozostaje nadal na swem stanowisku.

Dla jadących na wystawę wiedeńską. Z okazji odbywającej się we Wiedniu od dnia 7. maja do 9. października r. b. wystawy jubileuszowej wydają austrjackie koleje państwowe ze wszystkich po nad 50 kilometrów od Wiednia oddalonych stacyj bilety powrotne po cenie zniżonej, a to dla I. i II. klasy pospiesznych pociągów, jako też dla wszystkich trzech klas pociągów osobowych mięszanych. Bilety te mają ośmiodniową ważność przy odległości do 300 kilometrów, a czternastodniową przy większych odległościach. Jednorazowa przerwa jazdy dozwolona jest tak podczas podróży do Wiednia, jak i z powrotem. Bilety powrotne wydają się pod warunkiem, że równocześnie z biletem kupi się jedną kartę wstępu na wystawę. Takie karty sprzedają kasy kolejowe po 35 ct. i one upoważniają do zwiedzania także w te dnie, w których cena wstępu jest wyższą. W porozumieniu z austro-węgierskimi zarządami kolejowymi postarano się, ażeby udających się na wystawę z wewnątrz monarchji przewożono za biletami powrotnymi, w których uwzględnione będą zniżenia, przyznane w ruchu lokalnym, przez poszczególne koleje. Również wdrożone rokowania z zarządami kolejowymi w Belgji, Niemczech, Francji, Rosji i Szwajcarji, co do wydawania bezpośrednich biletów po zniżonej cenie na wystawę jubileuszową we Wiedniu.

Tenor i klaka. Pomiędzy słynnym tenorem włoskim Tamagno i impressarjem Ciachi z Buenos-Ayres toczy się ciekawy proces, w którym idzie o 650.000 lir. Sumę tę miał Tamagno otrzymać jako honorarjum za czterdzieści przedstawień w roku 1890 w południowej Ameryce. Otrzymał na to zaliczkę 155.000 lir, jednakże po czteru przedstawieniach wybuchła rewolucja w Bunos-Ayres i Tamagno wrócił do Europy. Teraz zaczął się spór tenora z impressarjem. Ten ostatni domagał się zwrotu zaliczonych 155.000 lir, podczas gdy Tamagno obstawał przy tem, iż należy mu się pełnych 650.000 lir. W dwóch pierwszych instancjach Tamagno przegrał proces i teraz odniósł się do sądu kasacyjnego. W toku procesu wyszedł na jaw ciekawy szczegół, iż Tamagno podczas wszystkich swoich gościnnych występów miał przy sobie przyboczną klakę, złożoną z ośmiu osób, którym impressarjo dostarczał miejsc w parterze i na galerji.

Z Tow. wzaj. ubezpieczeń. Komisje rachunkowe rozpoczęły, z powodu zbliżającego się dorocznego walnego zebrania, prace swoje w środę d. 18 bm. W poniedziałek d. 23 bm. rozpoczną się posiedzenia rady nadzorczej i potrwają do czwartku d. 26 bm. W piątek d. 27 bm. odbędzie się doroczne walne zgromadzenie; na porządku dziennym jest znana reforma statutów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Pojedynek na pałasze odbył się, jak donosi *Związek chrześcjański*, w Stanisławowie w ubiegłym tygodniu w kasarni artyleryjskiej pomiędzy sędzią Dulewskim z Bursztyna i drem Jaroszyńskim ze Lwowa. Obaj odnieśli w spotkaniu lekkie rany.

W pruskiej izbie panów odbyła się oryginalna scenka, świadcząca, z jakiem głębokiem zajęciem to „ciało" bada ustawy, które ma sobie przedłożone do zatwierdzenia. Na porządku dziennym była dyskusja nad ustawą o docentach prywatnych — przy głosie był właśnie dyrektor ministerjalny Althof. Paragraf po paragrafie szedł żółwim krokiem, prócz referenta mało kto interesował się przedmiotem rozprawy. Izba spała

Nagle prezydent izby książe Wied przerywa mowcy:

— Pan jesteś przy § 4!

Referent: Nie, przy 5.

Prezydent: Ależ my jesteśmy przy § 3!

Referent: Nie, mnie się zdaje, że przy § 5, a najwyżej 4!

Poseł hr. Hutten-Czapski: Ja sądzę, że jeszcze przy § 3!

Prezydent: Więc przyjmujemy, że jesteśmy przy 4!

Samotni. Na oceanie atlantyckim daleko od brzegów stałego lądu znajduje się wyspa Tristan da Cunha, której całe zaludnienie składa się z sześćdziesięciu czterech głów: ośmnastu mężczyzn, dziewiętnastu kobiet, piętnastu chłopców i dwunastu dziewcząt. Wysepka wyżywia około pięćset sztuk bydła — natomiast brak zboża. Życie mieszkańców tego samotnego strzępka ziemi na oceanie jest nawskróś patrjarchalne, wszyscy wołają się po imieniu, pojęcie własności prawie zatarło się pomiędzy nimi, a wolna miłość kwitnie. Niedawno odwiedził tę wysepkę pewien statek angielski.

Dymitr Samozwaniec. Miesięcznik historyczny *Russkaja Starina*, a za nim prasa codzienna, rozpisują się obecnie o znalezionym w archiwum watykańskiem liście Dymitra Samozwańca, którego niektórzy historycy rosyjscy uważali za Polaka, za wychowańca Jezuitów i t. d. List ów, odnaleziony przez p. Pirlinga, według jednomyślnej opinji pism rosyjskich, zadaje kłam dawniejszym opinjom historycznym. List jest pisany w języku polskim, lecz z takimi błędami, że, jak słusznie zauważył p. Bilbasow, uczeń Jezuitów potrafiłby napisać do papieża list po łacinie, a wychowaniec Polaków — uniknąłby tylu rażących w języku polskim pomyłek, w rodzaju naprzykład tej, iż stale polską głoskę *N* pisze po rosyjsku polską głoską *H*. Odkrycie watykańskie ostatecznie rozprasza wątpliwości, co do pochodzenia Dymitra Samozwańca.

Stan zdrowia księdza kardynała nie polepszył się ani pogorszył, jednakowoż budzi zawsze poważne obawy. Onegdaj przepędził ksiądz kardynał cały dzień w fotelu. Przez kilka dni bawił we Lwowie brat księdza kardynała, ksiądz Teofil Sembratowicz, proboszcz cerkwi św. Barbary w Wiedniu, który przybył tutaj celem odwiedzenia chorego.

Żydowska budowa. Piszą do nas z miasta: „Proszę się przekonać przy ulicy Zielonej, jak sławna spółka żydowska Feigelbaum i Korman ze swym kierownikiem budowy, naturalnie żydem, buduje. Zaledwie w jesieni kilka budynków stanęło, a już się jeden dom wali, tak, że pan kierownik budowy Bak kazał zaszalować cały dom i rozbiera teraz ściany, aby nikt nie widział, co się właściwie dzieje. A to przecież domy budowane li tylko na spekulację! Proszę to dokładnie obejrzeć, a przekonacie się panowie, że to fakt autentyczny."

Z telefonów. Dyrekcja poczt donosi, iż wskutek onegdajszej ulewy zepsutych jest w mieście około 100 linij telefonicznych. Do naprawy przystąpiono natychmiast.

Suum cuique. We wczorajszem sprawozdaniu naszem z iluminacji niedzielnej, brak skutkiem przeoczenia wzmianki o banku hipotecznym. Otóż pośpieszamy dzisiaj zaznaczyć, że najgustowniej ze wszystkich instytucyj lwowskich przedstawiał się i pod względem dekoracji i oświetlenia właśnie gmach banku hipotecznego. Ogolny efekt podnosiły dwa duże przeźrocza z orłem i pogonią, umieszczone po obu stronach biustu Mickiewicza, ustawionego pod baldachimem z barwnych draperyj.

Samobójstwo. Ozjasz Lind, 18-letni syn Mojżesza, właściciela dóbr Dąbrówka (pow. mielecki), zastrzelił się prawdopodobnie z powodu choroby nieuleczalnej.

Okradzenie cerkwi. W nocy z 4. na 5. bm. okradziono niemal równocześnie dwie cerkwie, a to w Zalipiu i w Potoku, w pow. rohatyńskim. Sprawcą, który ze skarbon zabrał 220 zł. 50 ct., jest Semko Sawka z Dolinian, kilkakrotnie już za kradzież karany. Został uwięziony.

Pod kołami pociągu zginął pomiędzy Radymnem a Jarosławiem żołnierz 89 p. p. Mikołaj Kluza, który prawdopodobnie w zamiarze samobójczym umyślnie rzucił się na szyny.

Otrucie. Apolonia Zacherle, 60-letnia wieśniaczka ze Starzysk (pow. jaworowski), otruła się, zażywszy większej ilości saletry, jako środka przeciw febrze.

Wiec przeciwko wódce. W Helsingforsie, stolicy Finlandji, odbył się wielki wiec, na którym uchwalono powszechną zmowę przeciwko wódce. W agitacji biorą udział profesorowie i pastorzy, ale na czele stoi szewc helsingforski. Mowcy wiecowi przekonali zgromadzonych, że nietylko chodzi o zdrowie i oszczędność, ale wódka i szynkarz stają się panami obogiej klasy ludności, poniewierając ją wyzyskując, krzywdząc, oszukując. Uchwalono rezolucję opiewającą o zupełnem wyrugowaniu wódki, przez co podniesie się pomyślność kraju pod każdym względem.

* **Kasyno miejskie** we Lwowie, urządza w razie pogody we czwartek dnia 26. b. m. o godzinie 5. po południu dla członków swoich i ich rodzin zebranie towarzyskie na Strzelnicy miejskiej. W miejscu dla członków zarezerwowanem muzyka wojskowa, gra w kręgle i inne zabawy towarzyskie. Lista otwarta do środy wieczora.

* **Prezydjum Tow. strzeleckiego** zaprasza członków do współudziału w oddaniu ostatniej przyprzysługi nieodżałowanemu długoletniemu członkowi, śp. Janowi Klimowiczowi. Pogrzeb odbędzie się 25. bm. o godz. 5. popoł. z kościoła OO. Bernardynów

* **Otwarcie** kliniki dermatologicznej odbędzie się dziś w środę o godz. 8. rano.

* **W związku naukowo-literackim** (ul. Zielona l. 1) odbędzie się we czwartek 26. bm. o godz. 8. wieczorem odczyt p. Zdzisława Dębickiego na temat „Sztuka i moralność."

* **Walne zgromadzenie** Tow. szkoły ludowej „koło męskie" we Lwowie, zwołane na 19. bm. nie odbyło się dla braku kompletu, przeto zarząd koła podaje do wiadomości członków koła, że następne walne zgromadzenie odbędzie się d. 25. bm. o godz. 6. wieczorem w lokalu koła ul. św. Mikołaja l. 14 w parterze.

* **Posiedzenie** komitetu ratunkowego w „Jedności" odbędzie się w środę 25. bm. o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej pierwszego departamentu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Komitet dla głodnych w „Jedności" we Lwowie otrzymał następujące składki: Ks. arcyb. Morawski 100 zł. Pp. Chamcowa, hr. St. Badeniowa, hr. Mierowa, hr. Alf. Potocka, O. Jełowiecka po 25 zł., hr. A. Golejewska, Domaszewska, hr. Tarnowska, hr. Stadnicka po 15 zł., Paparowa 7 zł., prof. Thulie 3 zł., Wekslerowa 5 zł., Matczyńska 5 zł., Hausnerowa 10 zł., Mikulowa 5 zł., Szemelowska, Rolńska, M. Ochenkowska po 10 zł., Witowska 3 zł., ks. Gorazdowski 10 zł., Łomnicka 5 zł., Łomnicka w imieniu szkoły ludowej 10 zł., ks. Gnatowtowski 3 zł., ks. Borowicz 3 zł., E. Müller 10 zł., M. Łosiowa 3 zł., Jędrzejowiczowa 5 zł., T. W. 10 zł., Łuckowa 1 zł., Wł. hr. Dzieduszycki 200 zł., ks. A. Sapieżyna 30 zł., kapituła obrz. łac. 50 zł., Kippiel 2 zł., W. Pawlikowski 64 ct. Razem 695 zł. 64 ct.

Zmarli:

Aleksander Brückner, emeryt. radca skarbu, zmarł we Lwowie 70 roku życia. Zmarły był ojcem znakomitego uczonego, profesora literatur słowiańskich na uniwersytecie w Berlinie, dr. Aleksandra Brücknera, Franciszka kapitana, oraz p. Gustawa Brücknera, sekretarza namiestn. we Lwowie.

We Lwowie, Władysław Radnicki, oficjał wyższego sądu krajowego i właściciel realności, lat 50.

We Lwowie, Władysław Jelita Madurowicz, nauczyciel muzyki, lat 74.

Wczoraj.

„Wczoraj" to takie lube, kochane słowo. Gdy było smutne, usuwa się dyskretnie, szybko, w przeciągu kilku godzin. Co rychlej chce zejść ludziom z oczu ze swoją smutną twarzą. A gdy „wczoraj" uśmiechy kładło na usta i w serca, to pamięć podkreśliła go w kalendarzu życia ogromnie różową kredką. „Wczoraj", choć należy do przeszłości, jest ciągłem, a ogromnie delikatnem przypomnieniem przyszłości: „Wczoraj" szare, czy różowe mówi zawsze *memento mori* — zginiesz jak ja. „Wczoraj" jest „jednodniówką", błyskotliwą, gdy życie rzuca nań radości, a smutną, gdy od wypadków dnia biły smutne refleksy. „Wczoraj", będąc „jednodniówką" jest przyjacielem kolosów o glinianych nogach, wielkich ludzi do małych interesów i dziennikarzy. „Wczoraj" jest lepszem od „jutra", bo „jutro" może być gorszem od niego. Napisałem *epitafium* dla „wczoraj", bo „wczoraj" po raz pierwszy pocałowała mnie ona.

Nik.

Notatki literackie i artystyczne.

Szymusik Franciszek — Ustawa o bezpośrednich podatkach osobistych. Zeszyt II. Nakład K. J. Jakubowskiego. Jestto część druga pracy, o której w swoim czasie obszernie pisaliśmy — pracy wybitnej i z powodu aktualności na wielkie uznanie zasługujące: Zeszyt II. zawiera dwie części, z których pierwszą tworzą objaśnienia — bezwzględnie najlepsze, jakie dotąd gdziekolwiek się pojawiły. krótkie a wielce treściwe, — drugą zaś część tworzą przepisy wykonawcze w polskiem tłumaczeniu aż do rozdziału o podatku zarobkowym, od przedsiębiorstw obowiązanych do składania rachunków. Praca ta ma wszelkie zalety poprzedniej, a więc wierne a czysto polskie tłumaczenie — tem bardziej na uznanie zasługujące, gdyż autentyczny tekst nie nadaje się do dobrego tłumaczenia.

Objaśnienia dają poznać znakomitego rutynistę i doświadczonego znawcę ustaw podatkowych, a wartość ich podnoszą jeszcze dodane ustawy i rozporządzenia z ustawami podatkowymi w związku zostające.

Część III, która zawierać będzie dalszy ciąg przepisów wykonawczych ma pojawić się w krótkim czasie.

Nie od rzeczy będzie jeszcze raz wspomnieć, iż szanowny autor wydał w międzyczasie mistrzowsko opracowane dziełko „Reforma podatkowa popularnie opracowana", które obejmuje całość wydanych w tym kierunku ustaw.

„Adam Mickiewicz, król pieśni polskiej", przez K. Wojnara. Pod tym tytułem ukazało się ośmio arkuszowe dziełko popularne o Mickiewiczu, staraniem i nakładem młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiege w Krakowie, po niezwykle niskiej cenie 10 ct. Książeczkę zdobią cztery udatne ryciny i piękna winieta rysunku Walerego Eljasza, przedstawiająca apoteozę Mickiewicza. Dziełko obejmuje życiorys wieszcza, ze szczególnem uwzględnieniem młodości i czasów uniwersyteckich w Wilnie, a treść dzieła, urozmaicona bardzo licznymi, stosownie dobranymi wyjątkami, wraz z jasną i przystępną oceną poszczególnych utworów. Broszura ta nadaje się do rozszerzenia między lud i młodzież. Zamówienia należy nadsyłać pod adresem: K. Wojnar w Krakowie ulica Kolejowa. (Adres telegraficzny: Wojnar Kraków).

Z biura ustaw i rozporządzeń administracyjnych, wydawanego pod redakcją Jerzego Piwockiego, radcy namiestnictwa, wyszedł obecnie zeszyt 9. Zawiera dalszy ciąg regulaminu izby panów i posłów rady państwa, o ogłaszaniu ustaw, ministerstwach, władzy sędziowskiej i prawie skarg przeciw sędziom, prawach obywateli i wolności prasy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Stan zasiewów.** *Rolnik* donosi: Początek maja był chłodny i wietrzny. Dopiero po 8 tegoż miesiąca spadły obfitsze ciepłe deszcze, gdzieniegdzie z gradem, jak w Jaworowskiem, Mościskiem, Przemyskiem i w niektórych okolicach podgórskich (Turze, Mikuliczyn). Ze sprawozdań nadesłanych 14 maja, okazuje się, że stan późnych ozimin, dzięki zimnym, suszącym wichrom, ogólnie się pogorszył.

W okolicy Starego Miasta i Stryja musiano 70% obszaru pod żytem przeorać, także na Podolu (Kozowa, Tarnopol, Trembowla) żyta w znacznej części wyginęły, a z pod Zaleszczyk i Horodenki donoszą, że w całej dalszej nawet okolicy przeorują żyta pod kukurydzę. Kiedy i z innych okolic Galicji wschodniej sprawozdania brzmią nie wiele pomyślniej, to już teraz wnosić można, że zbiór żyta będzie mniej niż średni.

Rzepak wszędzie mierny, a piszą nam świeżo z pod Trembowli, że w tamtejszej okolicy „podobno wszędzie wymarzł".

Koniczyny statecznie dobre.

Zasiewy zbóż jarych i roślin strączkowych pokończono, wyjąwszy niektóre okolice podgórskie, Podniestrza i Pokucia.

Z pod Halicza piszą: „Siejba dopiero w maju na dobre rozpoczęta. Praca w roli opóźniona, gdyż część ziębli na nowo orać trzeba, tak zatwardły i przerosły. Kwietniowe wyjątkowe siejby zabite i zamulone ulewami."

Stan jarych zbóż zresztą w ogólnności zadowalający.

Uprawa ziemniaków na całym pasie podkarpackim, na Podolu i Pokuciu w pełnym toku, w innych okolicach na ukończeniu. Z Narola piszą, że sadzenie ziemniaków u włościan odbywa się z powodu braku nasienia całkiem nieprawidłowo. Podobnie donoszą z Turza, że dużo pól włościańskich pozostaje odłogiem.

Sady okwitły bardzo pięknie,

Delegacje wspólne.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Budapeszt 24. maja. W dalszym ciągu posiedzenia delegacji austrjackiej zabrał głos del. Gorayski i oświadczył, że znakomite kierownictwo przez hr. Gołuchowskiego sprawami zewnętrznemi czyni zupełnie uzasadnioną nadzieję, iż pokój w Europie nie będzie zamącony. *Exposé* ministra porusza także potrzeby ekonomiczno-społeczne. Przez spożytkowanie dotychczas jeszcze nie eksploatowanych skarbów państwa najlepiej wzmocni się jego mocarstwowe stanowisko. Monarchja nasza jest podporą pokoju; z całą słusznością można powiedzieć, że trójprzymierze jest najpewniejszą gwarancją przeciw wszelkim nieoczekiwanym konfliktom. Również dla państwa niemieckiego trójprzymierze jest koniecznem.

Trwałość mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier już z tego powodu nie może być osłabiona, że istnienie silnej Austrji jest koniecznością polityczną. W państwach o mieszanej narodowości trudno nadzwyczaj zadowolić wszystkie żądania rozmaitych narodowości. Cesarz atoli trudność tę rozwiązał przez swe wspaniałe postanowienie, aby wszystkie narodowości w Austrji były równouprawnione. Ta jedynie sprawiedliwa wewnętrzna polityka powinna stać się tradycją Austrji i powinna to sprawić, żeby wszystkie narody mimo ich różnolitości mogły się swobodnie w Austrji rozwijać.

Polacy kierowani uczuciem najszczerszej wdzięczności dla szlachetnego monarchy, chcą pracować nad wejściem w życie wielkiej myśli cesarza i czuwać nad zachowaniem i utrzymaniem stanowiska mocarstwowego Austrji na zewnątrz. Dlatego też głosować będą za przedłożeniem (huczne oklaski na prawicy).

Del. Chiari (liberał) przypomniawszy oświadczenia złożone przez delegatów niemieckich na początku sesji oświadcza, iż stronnictwo jego z sympatją wita program ekonomiczny hr. Gołuchowskiego, musi atoli głosować przeciw przedłożeniu.

Del. Kafftan (Młodoczech) wskazuje na wspólność interesów Austrji i Rosji na półwyspie bałkańskim, podnosi z naciskiem wielką wagę wizyty cesarza w Petersburgu, a cara w Wiedniu, oraz nawiązania dobrych stosunków z Rosją i twierdzi, iż doprowadzenie tych rzeczy do skutku musi być poczytane hr. Gołuchowskiemu za wielką zasługę, której doniosłość dziś ocenić nadzwyczaj trudno.

Mowca w dalszym ciągu zaznacza, iż dwa wielkie mocarstwa sąsiednie Austrja i Rosja muszą wspólnie działać, aby krajom półwyspu Bałkańskiego przywrócić ich dawną świetną kulturę, a to wspólne działanie musi istnieć, chociaż zaprzeczono doniesieniu *Frankfurter Ztg.* o istnieniu w tym duchu sojuszu między Austrją a Rosją.

Dalej wyraża del. Kaftan życzenie, aby Austrja większą uwagę zwróciła na handel światowy przez utworzenie kolonij handlowych.

Domaga się jak najobszerniejszej autonomji krajów i kończy temi słowy: „Jesteśmy przekonani, że złota na austrjacką koronę nie uzyska się przez stopienie korony czeskiej". *(Oklaski na prawicy.)*

Del. Axmann (antisemita) z uznaniem wyraża się o tym ustępie exposé, w którym powiedziano, iż Austrja ze wszystkiemi państwami sąsiedniemi utrzymywała stosunki jak najprzyjaźniejsze i wyraża hr. Gołuchowskiemu za to zaufanie, ale ze względu na kontrast między polityką zewnętrzną a wewnętrzną, nie może niestety głosować za przedłożeniem (oznaki potakiwania i oklaski na lewicy).

Del. Hohenburger (niemieckie stronnictwo ludowe), wspomina o mianowaniu hr. Gleispacha prezydentem sądu apelacyjnego w Hradcu, o zdegradowaniu 47 oficerów rezerwowych i oświadcza, iż głosować będzie przeciw przedłożeniu.

Del. Oppenheimer (członek izby panów, wiernokonstytucyjna większa własność) przyłącza się do uznania, jakie tu wyrażono hr. Gołuchowskiemu za jego politykę pokojową. Mowca życzy sobie, aby ugoda z Węgrami zawarta została ale pomyślnie dla Austrji, nie taka, na jaką już godził się hr. Badeni. Mowca sądzi, że nastąpią jeszcze lepsze czasy.

Del. Wassilko (Rumun), oświadcza, iż jego przyjaciele z jak najgłębszego przekonania głosowali w komisji za wyrażeniem zaufania ministrowi, przedewszystkiem dla tego, że z ust monarchy usłyszeli, iż stosunki Austrji do mocarstw sąsiednich są jak najbardziej przyjacielskie. Szczególnie dumnym może być hr. Gołuchowski z tego uznania, którego nie mogła mu odmówić opozycja. Następnie skarżył się mowca na ucisk Rumunów pod rządem węgierskim i na zakaz odbycia zgromadzenia rumuńskiego w Blasendorfie. Zakaz ten wydany przez rząd węgierski stał się przyczyną, iż w wielu miastach w Rumunji demonstrowano przed konsulatami austro-węgierskimi, przyczem przyszło do pożałowania godnych konfliktów między strażą policyjną, a wzburzonym tłumem.

Mowca musi skonstatować, że wewnętrzna polityka rządu węgierskiego wcale nie harmonizuje z dążeniami ministra spraw zewnętrzych. W roku zeszłym można było w Austrji widzieć jakie fatalne skutki pociąga za sobą za ostre wykonywanie ustawy o prawie zgromadzania się i jak potem wskutek zakazu zgromadzeń, zgromadzenia takie odbywały się po za granicami monarchji, co z pewnością na dobre dla państwa nie wyszło.

Mowca wie, iż hr. Gołuchowski niechętnie mówi o tych sprawach, w których chodzi o wmieszanie się do wewnętrznych spraw węgierskich, ale byłoby do życzenia, aby wewnętrzna polityka węgierska zgadzała się z polityką zagraniczną.

Rumunja dziś wśród państw sąsiednich zajmuje poważne stanowisko. Gdy kiedyś przyjdzie do ostatecznego załatwienia kwestji wschodniej wówczas Rumunja odegra bardzo ważną rolę, dlatego też godnym pożałowania byłby ten fakt, gdyby z powodu błędów rządu węgierskiego oziębiły się dobre stosunki Rumunji do Austro-Węgier.

Przy częstej zmianie stronnictw w Rumunji, dzisiejsi demonstranci mogą być jutro u steru rządu, a wówczas moglibyśmy być narażeni na wielkie nieprzyjemności. Mowca wyraża życzenie, aby zatargi narodowościowe tak w Węgrzech jak i w Austrji jak najprędzej znikły, aby przez nie nie cierpiała potęga monarchji.

Jako reprezentant kraju pod względem przemysłowym bardzo ubogiego, z radością wita mowca zamiar rządu przez reorganizację naszej floty powiększyć zbyt artykułów przemysłu. Z wielką korzyścią dla państwa byłoby, gdyby mogło ono stworzyć kolonje, gdzieby można było skierować prąd emigracyjny z Galicji i Bukowiny.

Mowca czarnemi barwami maluje stosunki na Bukowinie, gdzie w wielu gminach panuje tyfus głodowy, a przemówienie swe kończy temi słowy: „My pragniemy, aby Austrja była silną i jedyną, gdyż w jej potędze my bukowińscy Rumuni widzimy naszą przyszłość". (Oklaski na prawicy).

Del. Barwiński podnosi, iż utrzymanie pokoju ma bardzo doniosłe znaczenie nietylko dla monarchji wogóle, ale przedewszystkiem dla Galicji, która dla swego kulturalnego rozwoju nieodzownie potrzebuje długiego spokoju. Pokojowa zaś polityka wraz z jej błogimi wynikami opiera się na trójprzymierzu i na dobrych stosunkach do Rosji. Oświadczenia hr. Gołuchowskiego rozprószyły wszelkie chmury, jakie na horyzoncie politycznym chcieli dostrzegać polityczni pesymiści.

Przy zawieraniu sojuszów politycznych nie należy atoli kierować się względami na serce lub na pokrewieństwo szczepowe lecz iść za radą rozumu i mieć w pierwszym rzędzie wzgląd na interes państwa. Jedność rasy jest właśnie programem polityki panrosyjskiej. Utrzymanie i rozwój narodowościowych indywidualności słowiańskich szczepów w Austrji nie stanowi wcale niebezpieczeństwa dla wewnętrznej polityki monarchji i dla jej stosunków z państwami sąsiedniemi.

Przestarzały centralizm w obu połowach monarchji musi ustąpić miejsca zupełnemu narodowemu równouprawnieniu. Godnem jest pożałowania, że na Węgrzech gr. kat. Rusinom zamiast liturgji słowiańskiej, usiłują narzucić liturgję węgierską.

Przyjacielskie stosunki do Rosji przyjmuje mowca z zadowoleniem do wiadomości.

Ekonomiczne wywody ministra zasługują na jak największe uznanie. Pożałowania godnem jest to, że węgierska delegacja w tej kwestji zajęła takie jednostronne stanowisko.

Ekonomiczne życie monarchji chyli się do upadku, a państwo żąda ciągle nowych ofiar, nie dając równocześnie ludności sposobności do rozwoju, aby ofiary te ponosić mogła. Przy odnawianiu traktatów handlowych należy pilnie przestrzegać interesów monarchji. Biurokratyzm, nierozsądna polityka taryfowa, fiskalne stanowisko władz, jako też nadużywanie przy każdej sposobności śrnby podatkowej, powstrzymuje produkcję, paraliżuje każdy poryw na polu przemysłowem. Obowiązkiem rządu jest, aby śmiałą operacją pozbył się tego raka, toczącego nasze ekonomiczne stosunki.

Del. Metall oświadcza, iż będzie głosować za wnioskiem komisji. Na tem obrady przerwano.

Del. Hohenburger wniósł interpelację w sprawie mianowania Gleispacha prezydentem sądu apelacyjnego w Hradcu i w sprawie zdegradowania 47 oficerów rezerwowych.

Del. Tusel interpeluje w sprawie urzędników kolejowych w Bosnji i Hercogowinie.

Minister Kallay oświadcza, iż odpowiedź na tę interpelację da jeszcze podczas bieżącej sesji delegacyjnej. Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji, ordinarium i extraordinarium budżetu wojennego, a ewentualnie także obrady nad przedłożeniem w sprawie marynarki.

Budapeszt 24. maja. Węgierska delegacja uchwaliła budżet marynarki.

Budapeszt 24. maja. Do dyskusji nad budżetem wojennym zapisało się 18 mówców.

Budapeszt 24. maja. Węgierskiej deputacji kwotowej przedłożył referent dr. Falk zredagowany na podstawie uchwał na poprzedniem posiedzeniu projekt *nuntium*, które ma być wystosowane do deputacji austrjackiej. Komisja projekt jednogłośnie przyjęła. *Nuntium* jutro w środę zostanie przesłane deputacji kwotowej austrjackiej.

Wiedeń 24 maja. Ministrowie Thun, Kaizl i Baernreither wyjechali dziś do Budapesztu.

Budapeszt 24. maja. Delegacja austrjacka prowadzi dziś w dalszym ciągu debatę nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Reprezentant wiernokonstytucyjnej wielkiej własności hr. Stürgkh oświadcza, że żywem zadowoleniem przejmuje go twierdzenie hr. Gołuchowskiego, iż podwaliny naszej polityki zagranicznej są nadal te same, co dotychczas, to znaczy, że trójprzymierze istnieje dalej tak samo silne i trwałe. Również z zadowoleniem przyjmuje mówca oświadczenie co do istnienia dobrych stosunków z Rosją. Mniej zadowalniającemi natomiast są stosunki wewnętrzne Austrji.

Polityczne ubezwładnienie jednej połowy monarchji zaczyna już być niebezpiecznem dla całości państwa. Uzdrowienie stosunków wewnętrznych jest, zdaniem mowcy, także jednym z głównych warunków rozumnej polityki zagranicznej. Przejednanie Niemców jest głównym warunkiem przywrócenia normalnych stosunków, a od rozwiązania obecnego przesilenia zależy przyszłość Austrji.

Liberał Haase oświadcza, że on osobiście chętnie głosowałby za budżetem, ale nie może tego uczynić ze względów politycznych, a mianowicie ze względu na stosunki panujące w monarchji. Także i ten mowca z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości oświadczenie hr. Gołuchowskiego co do trójprzymierza i co oo stosunków z Rosją.

Budapeszt 24. maja. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia delegacji zabrał głos del. Kramarz i odpowiadał na wywody Schückera i Hohenburgera w sprawie trójprzymierza. Zdaniem mówcy trójprzymierze nie odgrywa wcale tak wielkiej roli, jaką mu przypisują Niemcy. W ostatnich latach było ono zupełnie bez wpływu w najważniejszych sprawach polityki europejskiej, pojedyncze mocarstwa bowiem mają swoje odrębne interesy i grupują się samoistnie.

W najważniejszej kwestji europejskiej, w sprawie półwyspu bałkańskiego, trójprzymierze nie postąpiło zgodnie. Niemcy powiadają, że na Wschodzie żadnych nie mają interesów, ale to nieprawda, Niemcy bowiem uprawiają konsekwentną politykę, przychylną dla sułtana, który jeszcze ciągle panem Małej Azji i Niemcom wielce zależy na dobrych z nim stosunkach, podczas gdy w interesie Austrji jest przedewszystkiem utrzymanie państewek bałkańskich. (Godz. 2. popoł. Kramarz mówi dalej).

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Nowy Jork 23. maja. Waszyngtoński korespondent *N. J. Heralda* donosi, że eskadra Shleya odpłynęła w czwartek z Key-West do St. Jago na Kubie. Eskadra Sampsona odpłynęła szybko w nocy z czwartku na piątek. Przypuszczają, że obie eskadry złączą się w St. Jago na Kubie.

Nowy Jork 23. maja. Twierdzą tu, że flota hiszpańska admirała Cervery cofnęła się do Martyniki, aby nabrać tam węgla.

Madryt 24. maja. Leon Castillo powróci natychmiast na swe stanowisko ambasadora do Paryża.

San Francisco 24. maja. Jenerał Otis rozkazał, aby część wojsk przeznaczonych do Manili wsiadła dziś na statek „City of Peking"; druga część wsiądzie jutro na statki „Australja" i „City of Sydney". Znajduje się tu 12.000 wojska.

Nowy Jork 24. maja. Korespondent *N. J. Heralda* z Waszyngtonu zapewnia, że według zapatrywania członków ministerstwa wojny niema żadnego powodu, któryby mógł przeszkodzić wylądowaniu wojsk amerykańskich na Kubę.

Kierownicy operacyj wojennych obstają przytem, aby wojska na Kubę wylądowano bez względu na stosunki klimatyczne, panujące na wyspie.

Nowy Jork 23. maja. *Evening Journal* podaje wiadomość z Port de Paix, iż w kierunku północnym od strony Kuby słychać silną kanonadę, która trwa ciągle.

Petersburg 24. maja. Rząd polecił pułkownikom jeneralnego sztabu Stilińskiemu i Jermołowowi studjować operacje w obecnej wojnie hiszpańsko-amerykańskiej. Pułkownik Stiliński uda się do Madrytu, gdzie się przedstawi rządowi hiszpańskiemu, poczem odpłynie na Kubę. Pułkownik Jermołow, dotychczasowy rosyjski pełnomocnik wojskowy w Londynie, przyłączy się do wojsk Stanów Zjednoczonych.

Proces Zoli.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wersal 24. maja. *(Proces Zoli).* Po otwarciu rozprawy zabrał głos obrońca Zoli adwokat Labori i ograniczył się tylko na tem, iż zarzucił trybunałowi sądu przysięgłych w Wersalu brak kompetencji do rozsądzenia sprawy Zoli, a to dlatego, że oskarżony Zola mieszka w Paryżu i że pismo *Aurore*, w którem pomieścił on swój artykuł „J'accuse," za który staje przed sądem również wychodzi w Paryżu.

Jeneralny prokurator Bertrand odpowiada bardzo ostro na wywody Laboriego i czyni wniosek, aby trybunał nad wnioskiem Laboriego przeszedł do porządku, gdyż proces powinien się toczyć i położyć koniec skandalowi, którego od kilku miesięcy widownią jest Francja.

Trybunał cofnął się na naradę nad wnioskiem Laboriego. Gdy po półgodzinnej naradzie powrócił do sali, przewodniczący oznajmił, iż trybunał uznał się za kompetentny do osądzenia sprawy Zoli i wskutek tego odrzucił wniosek Laboriego.

Przeciw tej uchwale Labori zgłasza apelację do sądu kasacyjnego. Trybunał znów udaje się na naradę. Po otwarciu posiedzenia żąda głosu Labori, a gdy mu go udzielono, poczyna w gwałtowny sposób przemawiać przeciw procedurze sądowej. Przewodniczący Perivier odbiera mu głos i ogłasza uchwałę trybunału. Mówi on: My wszyscy musimy się ugiąć przed przepisami ustawy, nawet pan Zola *(wesołość w audytorjum)*, dlatego też pozostawjamy rozstrzygnięcie całej sprawy sądowi kasacyjnemu. Oświadczam rozprawę za ukończoną.

W ten sposób więc skończył się drugi proces Zoli, który będzie tylko prologiem do trzeciego.

Przed gmachem sprawiedliwości czekał major Esterhazy na wynik procesu.

Drugi więc proces Zoli został odroczony aż do rozstrzygnięcia przez trybunał kasacyjny, czy trybunał przysięgłych w Wersalu był kompetentnym do osądzenia tej sprawy.

Wersal 24. maja. Gdy Zola w automobilu (w wozie poruszanym motorem) wyjeżdżał z Wersalu musiała straż policyjna pośpiesznym krokiem podążać za nim, gdyż tłumy zajęły groźne dla Zoli stanowisko.

Wersal 24. maja. Gdy Zola miał odjeżdżać do Paryża czekał na niego Esterhazy z laską żelazną w ręku. Gdy go zapytano dlaczego jest taki rozdrażniony odparł, że chce zabić Zolę.

Gdy Zola wsiadł do powozu Esterhazy biegł za nim wywijając laską w powietrzu. Policja powstrzymała go, a Esterhazy głośno klnąć wrócił do hotelu, w którym zamieszkał.

Wersal 24. maja. Wagon kolejowy, na dworcu w Wersalu, w którem siedział Picquart, został otoczony przez tłum dziennikarzy i młodych adwokatów, wołających bezustannie: „Precz z Picquartem! Na szubienicę zdrajcę!"

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Hradec 24 maja. Potwierdza się wiadomość, iż policja w Hradcu będzie upaństwowioną.

Niemieccy studenci wystosowali do tutejszej rady miejskiej prośbę, aby ona zajęła pewne stanowisko w sprawie zdegradowania tych oficerów rezerwowych, którzy w roku zeszłym brali udział w demonstracji z okazji zabitego przez wojsko podczas rozruchów robotnika Ritnera.

Zadar 24 maja. Rząd przesłał na ręce namiestnika 30.000 zł. na złagodzenie nędzy.

Paryż 24 maja. Minister dla kolonij Lebon podał się do dymisji.

Berlin 24. maja. Między ambasadorem rosyjskim a Portą nastąpiło porozumienie w sprawie wypłaty odszkodowania wojennego Rosji przez Turcję.

Londyn 24 maja. Złożenie zwłok Gladstona w opactwie westminsterskiem nastąpi w sobotę. Zwłoki jego będą złożone w tak zwanej galerji mężów stanu, gdzie spoczywają już zwłoki obu Pittów, Canninga i w. i. Ponieważ w testamencie Gladstona znajduje się klauzula, że pragnie być pochowanym tam, gdzieby obok niego spoczywać mogła jego żona, przeto rząd zezwolił, aby i zwłoki jego żony, po jej śmierci, zostały złożone obok zwłok Gladstona w opactwie westminsterskiem.

Piraeus 24. maja. Księstwo bułgarscy przybyli tu *incognito* na pokładzie parowca Lloyda „Vorwaerts".

Warszawa 24 maja. W obecności jenerał-gubernatora Imerytyńskiego odbyło się wczoraj otwarcie wystawy obrazów polskich malarzy, którzy w przeszłem i bieżącem stuleciu zmarli. Ogółem wystawiono 535 obrazów. Szczególnie licznie reprezentowani są: Matejko, Orłowski i Marszałkiewicz.

Wiedeń 24. maja. Cesarz mianował radcę sądu krajowego w Krakowie Józefa Krzepelę, radcą wyższego sądu krajowego.

Wiener Zeitung ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 18. b. m. w sprawie utworzenia starostwa w Peczeniżynie w Galicji.

Praga 24. maja. Podczas wczorajszego przedstawienia Romea i Julji, artystka teatru czekiego p. Benoniówna zraniła się ostrym sztyletem, który jej przez pomyłkę podano zamiast sztyletu tępego, zwykle używanego. Rana nie jest niebezpieczną.

Innsbruck 24. maja. Przeszło 2000 robotników budowlanych rozpoczęło tu bastówkę. Spokój potychczas niezakłócony.

Wiedeń 24. maja. Arcyksiążę Leopold umarł onegdaj przed południem na zamku w Hörnstein.

Budapeszt 24. maja. *Pester Lloyd* powtarzając artykuł *Nowosti*, zaprzeczający istnieniu sojuszu austro-rosyjskiego, czyni uwagę, że nietaktowne było ze strony *Frankfurter Ztg.*, mimo zaprzeczenia kategorycznego hr. Gołuchowskiego twierdzić, że artykuł jej nie był zmyślony, lecz opierał się na pewnych prawdziwych podstawach.

Kończąc swój artykuł, twierdzi *Pester Lloyd* raz jeszcze stanowczo: „Między Austrją a Rosją nie istnieje wcale żaden sojusz, ani taki, jaki wynalazła *Frankfurter Ztg.*, ani żaden inny.

Rzym 24. maja. Minister marynarki Brin, umarł onegdaj o 10. rano.

Trydent 24. maja. Przybył tu szef sztabu jeneralnego br. Beck.

Paryż 24. maja. Nowa izba składać się będzie z 254 republikanów, 104 radykałów, 74 socjalistycznych radykałów, 57 socjalistów, 38 związkowych, 44 konserwatystów i 10 narodowców.

Z innej strony rezultat wyborów przedstawiają jak następuje: 225 umiarkowanych republikanów, 45 związkowych, 182 radykałów i socjalistycznych radykałów, 54 socjalistów, 49 monarchistów, 26 narodowców i antisemitów.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 24 maja.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358 75, Węg. Kredyty 392·—, Anglobanki 159·—, Wiedeńsk. „Bankverein" 271·50, Unjony 297·—, Laenderbank 229·50, Sztacbany 359·25, Lombardy 71·25, Elbetahle 262·—, Kolej północno-zachodnia 249 75, Tytuniowe 129·50, Rima 253·—, Alpiny 166 60, Renta majowa 101·90, Węg. renta koronowa 99·20. Losy tureckie 61·20, Marki niemieckie 58·85. Usposobienie ustalone.

Berlin 24 maja. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 224·75 (359 10). Sztacbany 152 70 (358 91), Lombardy 31 20 (72·61), Disconto 198·50. Usposobienie osłabione.

Frankfurt 24 maja. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 304·62 (359·13). Sztacbany 309·— (359·43). Lombardy, 63·25 (73·02), Laura 202·50, Harpener —·—, Disconto 198·60. Usposobienie mocne.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 24. maja 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 213 50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 294·— do 298·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 390·— do 400·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 260·— do —·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·50 do 111·20. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·50 do 101·20. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96 60 do 97·30.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do —·—. Pożyczki kraj. 6% w. a. 104·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 — do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do —·—. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·30 do 97·—.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 49·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·63 do 5·73. Napoleon'dor od 9·53 do 9·63. Półimperjał 9·50 do 9·60. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·70 do 1·28·70. 100 marek niem. 58·60 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24. maja 1898 r.

HOTEL ZORZA. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. F. hr. Korytowski z Hryniowic. A. hr. Komorowski z Lublina. L. br. Brückman z Monasterzysk. Z. Dobrzyński z Nowego Miasta. K. Kulikowska z Ruskiej Wsi. N. Kłodnicka z Kozic. W. Świeżawski z Hołubowa. M. Dąbrowski z Krakowa. E. Laffon z Cognacu. F. Paluszyński z Pistowa. Z. Grabowski z Kałusza.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. P. ks. Lobkowitz z synem ze Stanisławowa. A. hr. Harrach z Pragi. Z. Gniewosz, Leszczyńska z córkami, B. Daszewski z Rohatyna. B. Sczakalowa z Rudenki. A. Remanda z Paryża. Dr. A. Gross z Krakowa. J. Nowakowski z Sędziszowa. R. Grzywieński z Resicza. Dr. G. Holzer z Rzeszowa. L. Borowski z Laszek. J. Katay z Tryestu.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

(4)

Antoni Czechow.

WIEROCZKA.

(Z rosyjskiego).

(Ciąg dalszy).

Zaczął o tem mówić, z jaką niechęcią on, który nie był ani bogaty, ani przyzwyczajony do podróży i do obcowania z ludźmi, jechał w kwietniu do n-skiej gubernji, gdzie spodziewał się spotkać z nudą, samotnością i obojętnością dla statystyki, która to umiejętność, jego zdaniem, zajmuje teraz najwybitniejsze miejsce wśród nauk.

Gdy pewnego kwietniowego poranku przybył do N., zakwaterował się u starowiercy Rjabuchina, gdzie za 20 kopiejek dziennie dawano mu czysty, jasny pokój pod warunkiem, że wolno mu palić tylko na ulicy.

Wypocząwszy i dowiedziawszy się, kto w gubernji jest marszałkiem ziemstwa, bez wahania puścił się w dalszą drogę do Gawryła Piotrowicza piechotą. Musiał zrobić cztery wiorsty przez bujne łąki i młode lasy. Nad chmurami, napełniając powietrze srebrnymi dźwięki, fruwały skowronki; nad zieleniejącemi się polami przeciągały żurawie, machając powoli i z godnością skrzydłami...

— Boże! — dziwił się Ogniew — Czyż to możliwe, że tutaj ludzie wdychają ciągle takie powietrze, albo może tylko dzisiaj taki tu zapach na cześć mego przybycia?

Ponieważ oczekiwał suchego, obojętnego przyjęcia, przeto trochę skrępowany wszedł do Kuźniecowów, patrząc nieufnie na nich i zakłopotany kręcił wąsy.

Kuźniecow zmarszczył z początku czoło i nie mógł zrozumieć, w jakim celu młodemu człowiekowi i jego statystyce potrzebny jest zarząd ziemstwa, gdy jednakowoż Ogniew wytłómaczył mu szczegółowo, co to jest materjał statystyczny i gdzie takowy się zbiera, ożywił się Gawrył Piotrowicz, zaczął się uśmiechać i z chłopięcą ciekawością zaglądać do zeszytów.

Wieczorem tego samego dnia siedział Iwan Aleksieicz już w domu Kuźniecowych przy wieczerzy, wskutek silnej wódki podchmielił sobie trochę i na widok spokojnych twarzy i leniwych ruchów swych nowych znajomych odczuwał w całem ciele jakieś rozkoszne znużenie, w czasie którego smacznie się śpi, przeciąga, uśmiecha...

Jego nowi znajomi patrzyli na niego łaskawie i pytali, czy żyją jeszcze jego ojciec i matka, ile zarabia miesięcznie, czy często chodzi do teatru?

Ogniew przypominał sobie swoje podróże do poszczególnych powiatów, pikniki, rybołówstwo, wycieczki całego towarzystwa do monasteru mniszek do przeoryszy Marty, która każdemu z gości dała po woreczku wyszywanym perłami, te gorące, nigdy nie kończące się, prawdziwie rosyjskie dysputy, w czasie których spierający się kłócą się i walą pięściami w stół, nie rozumieją się i wpadają sobie w słowa, nie uważając, iż w każdem zdaniu stają z sobą samymi w sprzeczności i co chwila zmieniają temat, te dysputy, w których po kilkugodzinach kłócący się mówią z uśmiechem:

— Djabeł wie, po co zaczęliśmy tę kłótnię! Zaczęliśmy od zdrowia, a skończyliśmy na śmierci!

— Przypominacie sobie jeszcze, jak ja, wy i doktor jechaliśmy do Szestowa? — rzekł Iwan Aleksieicz do Wiery, zbliżając się do lasu. — Wtedy spotkał nas obłąkany. Dałem mu pięć kopiejek, przeżegnał się trzy razy i rzucił mój pieniądz w zboże. *Hospodi*, ile ja wrażeń z sobą unoszę, tyle, że gdyby je można było ująć w jedną stałą masę, otrzymałoby się ogromną bryłę złota. Nie mogę zrozumieć, dlaczego rozumni i uczuciowi ludzie cisną się do stolic, a nie przychodzą tutaj? Czy na Newskim prospekcie i w wielkich wilgotnych domach jest więcej wolności i prawdy niż tutaj? Faktycznie, wydawało mi się to zawsze przesądem to oddawanie pierwszeństwa umeblowanym pokojom, zapełnionym przez artystów uczonych i dziennikarzy.

O dwadzieścia kroków przed lasem znajdował się mały, wąski mostek, posiadający pale na końcach, który w czasie spacerów wieczornych służył Kuźniecowym i ich gościom jako stacja. Ztąd można było igrać z echem i widzieć, jak droga gubiła się w lesie.

— No, tutaj jest mostek — rzekł Ogniew — ztąd musicie się wrócić...

Wiera stanęła i oddychała głęboko.

— Siadajmy — rzekła, siadając sama na palu. — Przed odjazdem, gdy się ktoś żegna, to zwykle siada jeszcze na chwilę.

Ogniew usiadł obok niej, oparty na swej paczce książek i mówił dalej. Wiera oddychała ciężko, wskutek przechadzki, i nie patrzyła na Iwana Aleksieicza, lecz gdzieś w bok, tak, że nie mógł widzieć jej twarzy.

— A po dziesięciu latach spotkamy się może pewnego pięknego dnia — mówił. — Jakimiż będziemy wtedy? Wtedy wy będziecie poważną matką rodziny, a ja autorem poważnego, niepożądanego przez nikogo dzieła statystycznego, które tak będzie grube, jakby zawierało w sobie co najmniej czterdzieści tysięcy tomów. Potem spotkamy się i przypomnimy sobie stare czasy... Dziś odczuwamy teraźniejszość, napełnia nas ona i wzrusza, potem jednak przy spotkaniu nie przypomnimy sobie ani daty, ani miesiąca, ani nawet roku, w którym widzieliśmy się po raz ostatni na tym moście. Wy może w głębi swego serca się zmienicie... Jak myślicie, zmienicie się?

Wiera drgnęła i spojrzała na niego.

— Co? — zapytała.

— Pytałem się was właśnie...

— Przebaczcie, nie słyszałam, coście mówili.

Teraz dopiero zauważył Ogniew pewną zmianę w Wierze. Była blada, oddech jej był szybki, a gorączkowość jego udzielała się jej rękom, jej ustom, jej głowie, a z głowy spadły jej dwa loki, nie jeden jak zwykle.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popoł., posp. 9·30 wieczorem.

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob 5·55 popoł.

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano.

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z Jarosławia i Lubaczowa osob. 10·45 przedpołudniem.

Z Janowa osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe od 1/5 do 31/5 i od 16/9 do 30/9 wł. codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem

Z Zimnej wody od 8/5 do 11/9 włącznie osob. 7·30 rano.

Z Brzuchowic tylko od 8/5 do 30/6 wł. i od 16/8 do 11/9 wł. osob. 8·12 wieczorem, od 1/7 do 15/8 wł. osob. 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp. 6·00 rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob. 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od 1/7 do 15/9 wł. tylko w niedziele i święta osob. 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dni powszednie osob. 6·20 wieczorem, od 1/5 do 31/5 i od 16/9 do 30/9 włącznie codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od 8/5 do 11/9 wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od 8/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta osob. 2·15 popoł.. od 8/5 do 11/9 wł. osob. 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.